



*Kobieta*  
z

# PRZESZŁOŚCIA

Blizny #2

M. MACKENZIE



Copyright ©

M. Mackenzie

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Katarzyna Moch

Korekta:

Agata Bogusławska

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8320-028-6

**M. MACKENZIE**

**KOBIETA  
Z PRZESZŁOŚCIĄ**

**BLIZNY #2**

**OŚWIĘCIM 2022**

*Victorii i Ryanowi*

*Nigdy nie pozwólcie, by ktokolwiek podciął Wam skrzydła,  
gdy będziecie spełniać swoje marzenia.*

## Prolog

Cierpliwość, którą się tak szczycił przez ostatnich kilka lat i dzięki której udawało mu się utrzymać na powierzchni, zniknęła w zastraszającym tempie. Te lata nauczyły go prześlizgiwania się niezauważonym, żeby nie wpaść w ręce policji – ani tej gwatemalskiej, ani tym bardziej meksykańskiej. Jednak teraz wszystko go wkurwiało. Był zmęczony, głodny, brudny i nieziemsko wściekły.

Czając się w mroku, obserwował ciemnowłosą kobietę. Nie gustował w takich, wołał blondynki, ale tych na swojej drodze prawie nie spotykał – zwłaszcza ostatnimi czasy. W głowie od razu pojawił mu się obraz Bianki, jej jasnych włosów, krągłości, kuszącej cipki, niebieskich oczu. Na samą myśl o niej kutas zaczął mu sztywnieć, aż musiał poprawić go w spodniach, bo boleśnie ocierał się o materiał. Zrobił krok do tyłu. Potrzebował snu, kąpieli i żarcia. Od braku tych rzeczy zaczynał fiksować, rozum płatał mu figle, a to mogło okazać się dla niego zgubne.

Gęsto porośnięte gałęzie jeszcze bardziej skryły jego postać. Dłonią potarł zakurzoną twarz, chcąc zachować resztki trzeźwości umysłu, gdyż to, co zamierzał zrobić, wymagało od niego skupienia. Skóra mu cierpła w oczekiwaniu, niemal czuł pod nią przyjemne mrowienie, które coraz bardziej kumulowało się między jego nogami, i z ledwo widocznym uśmiechem oblizwał spierzchnięte wargi. Nie odrywał wzroku od kobiety znajdującej się za szybą okna, na wprost którego stał, więc dokładnie widział, jakie czynności wykonywała. Był kurewsko głodny. Na potwierdzenie tych myśli z jego brzucha wydobyło się głośnie burczenie. Widok kobiety gotującej coś, czego od czasu do czasu



próbowała, uruchomił ślinianki i do ust od razu napłynęła mu ślina. Nie miał zamiaru dłużej czekać, bo im dłużej to trwało, tym bardziej zmęczenie dawało mu się we znaki, obciążając powieki. Pochylił się i przeszedł parę kroków w bok. Gdzieś przy drodze, niedaleko miejsca, w którym się skrył, zaszczekał pies.

Javier zastygł w bezruchu, kiedy kobieta uniosła na chwilę głowę. Wiedział, że nie mogła go zobaczyć, jednak nie powstrzymał się przed rzuceniem cichego przekleństwa pod adresem kundla. Robiąc kolejne kilka kroków, nie pochyłał się, ale nadal zachowywał należyłą ostrożność. Okolica była kiepska, tak samo zapuszczona i uboga jak ta, w której ostatnio mieszkał, co nie oznaczało wcale, że nikt się tu niczym nie interesował. Przywarł plecami do chłodnej ściany i odczuł niewielką ulgę. Przez temperaturę w ciągu dnia jego ciało wręcz błagało o odrobinę czegoś zimnego. Aż zamknął oczy, rozkoszując się chwilą.

Nagle usłyszał zgrzyt przekręcane go w zamku klucza. Napiał mięśnie w oczekiwaniu, wstrzymał oddech i ani myślał go wypuszczać. Nie mógł zdradzić swojej obecności. Jeszcze nie. Niebieskimi oczami lustrował niczego nieświadomą postać nucącą sobie pod nosem jakąś melodię. Widział też poruszające się w ten sam rytm biodra i kutas znowu mu drgnął.

Kiedy kobieta go zauważyła, było już dla niej za późno. Javier jedną ręką wykręcił jej drobne ramię, drugą zasłonił usta i nos. Szarpała się jedynie chwilę, bardzo szybko się poddała, tracąc przytomność, co go wkurwiło, bo on uwielbiał walczącą zwierzyńnię, a nie taką, która od razu godziła się ze swoim losem.

Sięgnął do tylnej kieszeni spodni, wyciągnął opaski zaciskowe i zaplatając je ze sobą, unieruchomił dziewczynę. Przez chwilę stał, wpatrując się w nią. Leżała na czystej podłodze, zdana na jego łaskę, bezbronna. Nagle zapragnął to wszystko zniszczyć, widzieć strach w jej oczach. Nie chcąc kusić losu, pogasił światła i dopiero wtedy zdecydował się na powrót po swoje rzeczy. Kiedy po raz kolejny znalazł się w budynku, dziewczyna nadal

tkwiła w tej samej pozycji. Sprawdził jedynie, czy oddychała, po czym urwał kawałek srebrnej, mocnej taśmy i zakleił jej usta. Teraz mógł zająć się swoimi sprawami.

Godzinę później czuł się jak nowo narodzony. Był najedzony, nie lepił się już od potu, a ubrania znalezione w jednym z pokoi może rozmiarem nie pasowały na niego idealnie, ale nie zamierzał wybrzydzać.

Siedział rozwalony w wysłużonym fotelu, nie spuszczać wzroku z przerażonej postaci. Kuliła się, próbując wcisnąć w najdalszy róg pokoju, na co Javier uśmiechnął się pod nosem. Upił łyk piwa, czym wywołał jej zwiększoną czujność, bo wzdrygnęła się, a w nikłym świetle małej lampki wyraźnie dostrzegwał, że drżała na całym ciele. Przez ostatnią godzinę zdążył rozeznac się w układzie domu, więc wiedział, co za chwilę nastąpi. Pobudzony wyobraźnią wstał, przez co ciemnowłosa kobieta cofnęła się, jakby chciała wrosnąć w ścianę. Nie reagował na jej stłumiony przez taśmę głos, szarpiące się ciało i nogi, którymi próbowała go kopnąć. Zarzucił ją sobie na bark, czując zapach jej czystej skóry, od którego aż zakręciło mu się w głowie, i przeszedł w głąb domu, do korytarza, gdzie za drewnianymi drzwiami znajdowały się schody. Prowadziły one do małej piwnicy. Brudny, stary materac, będący wcześniej oparty o ścianę, teraz leżał na kamiennej podłodze.

Nie przeszkadzał mu zapach stęchlizny pomieszany z wilgocią, gdyż w gorszych warunkach przyszło mu się kisić. Rzucił w końcu dziewczynę na materac i dopiero tutaj, w jaśniejszym świetle, zobaczył ją w całej okazałości. Napawał się strachem widocznym w jej szeroko otwartych oczach. Nogami nadal próbowała się odepchnąć, gdy powoli zaczął się rozbierać. Wiedziała już, że nikt jej nie uratuje, że była zdana na jego łaskę i ta świadomość podniecała go jeszcze bardziej. Wreszcie miał władzę.

Walczyła, w dodatku zaciekle. Przewracając ją na brzuch, z podziwem przygniatał drobne ciało, napawał się świeżym za-

pachem, ocierał się o nią, czując jej naprężone mięśnie. To było jedynie kilka minut, potrzebował ich, bo ostatnimi czasy rznął same kurwy, śmierdzące dziwki, oblepione potem i spermą innych, a ta pod nim była czymś, co posiadał kiedyś. Posiadał Biancę. Posiadał ją na własność. I to obraz Bianki Sanchez obudził drzemiącą w nim bestię.

Zerwał się z niej natychmiast, po czym nie zważając na niemrawe protesty w postaci wierzgających nóg, stargał z dziewczyny letnią sukienkę. Cienki materiał pękł pod naporem gwałtowności ruchów, podrażnił w niektórych miejscach delikatną skórę, ale nie zatrzymał już potwora. Javier z lekkim utrudnieniem pozbył się ostatniej, dzielącej go od dziewczyny przeszkody. Rozerwał majtki i wbił kutasa między krągłe pośladki. Stłumione, głośne wycie wydobyło się z jej gardła, a ciałem szarpnęła tak, że musiał przytrzymać ją mocniej. Nie wszedł cały, była niesamowicie ciasna. Walcząc, zaciskała mięśnie, przez co odczuwał przyjemność ze zdwojoną siłą. Pragnął być jeszcze głębiej. Wysunął się i wykonał kolejny mocny ruch. Tym razem również krzyczała. Podobał mu się ten stłumiony krzyk, strach, lzy. Pracował biodrami coraz szybciej, coraz mocniej go wbijał, poruszał się jak w amoku, był coraz głębiej. Przestała walczyć, przestała się szarpać, jednak nie chciał jeszcze skończyć. Uniósł się i zwolnił ruchy, z zafascynowaniem obserwując fiuta oblepionego krwią, który zniknął między pośladkami. Wysunął go prawie do końca i wbijał się z powrotem z takim impetem, że materac przy każdym z pchnięć odrobinę się przesunął. Fascynacja przeobraziła się we wkurwienie, gdy znowu dopadła go myśl, że nie było walki. Upolowana zwierzyna była słaba, a to z kolei sprawiło, że przestał odczuwać podniecenie.

Warknął wściekły, wychodząc z niej, i obróciwszy ją gwałtownie, zerwał jej z twarzy taśmę. Natychmiast się szarpnęła, krzyk poniósł się po kamiennych, pustych ścianach, ale nic więcej nie udało jej się zrobić. Mokry kutas zatkał jej usta, dotarł do gardła i wtedy zaczęła się dławić. Charczenie docierało do



uszu Javiera, potęgując doznania, przyspieszało jego chrapliwy oddech. Kiedy zobaczył uciekające w tył czaszki oczy, wycofał się – tylko na chwilę, by dziewczyna, krztusząc się, zdążyła zaczerpnąć powietrza. Tym razem wpełchnął go jeszcze głębiej, aż jądra otarły się o jej brodę. Znowu się wycofał, po raz kolejny naparł. Chciał rznąć ją w każdą dziurę, pragnął zanurzyć się w każdym otworze. Wiedział, że jego zabawa z dziewczyną dopiero się rozkręca, i to samo miał zamiar zrobić z Kaylee Evans, jego Biancą.